

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 38.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 19 sierpnia 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

## Mowa ks. proboszcza Engla

na zgromadzeniu katolików śląskich w Nysie o stosunku Kościoła do szkoły miana dnia 4go lipca 1887.

(Ciąg dalszy).

To prawo Kościoła do udzielania nauki religii także i w szkole uznały Prusy przez prawo krajowe (Landrecht), przez konstytucją i przez poszczególne prawa. Prawem krajowym i konstytucją zagwarantowało państwo wolność wyznania religijnego, ztąd i nam rzymskim katolikom musi być wolno żyć według zasad naszego Kościoła. Zasady katolickiego Kościoła znają dla każdej pojedynczej parafii tylko od biskupa ustanowionych miejscowych kapłanów jako nauczycieli świętej Wiary. Ztąd oni to są jedynymi uprawnionymi nauczycielami w szkole (bardzo słusznie!), i wprawdzie przysługuje im to prawo osobiście na mocy ich urzędu bez współdziałania państwa (brawo!)

Jeżeli prawo tyczące dozoru szkoły z dnia 11 marca 1872 w dozowaniu nauczania i wychowania zaprowadziło zmianę, to jednakże postanowiło dla ochrony zagwarantowanej wolności wyznania religijnego w 3-cim paragrafie, że 24 artykuł konstytucji pozostaje nienaruszonym, a ten 24 artykuł obejmuje, ponieważ jest pod artykułem II, tyczącym się praw Prusaka, bezpośrednią praktyczną prawną drogę, jak też i cała konstytucja nie jest obietnicą przyszłych praw, lecz rzeczywistością potwierdzeniem prawdziwych uprawnień.

Gdyby Kościół przyznał państwu prawo kierowania nauką religii w szkole, nie mielibyśmy w niej nauki rzymsko-katolickiej, tylko państwową i religią państwową (bardzo słusznie!), i gdyby takie prawo Kościół katolicki państwu przyznał, wtedy Kościół nie byłby wolną oblubienicą Jezusa Chrystusa, tylko dziwką państwa, byłby Kościołem państwowym, a nie Kościołem Jezusa Chrystusa.

Nauka religii udzielana z polecenia państwa prowadzi koniecznym następstwem do kościoła państwowego, do protestantyzmu (bardzo słusznie!), i Kościół katolicki dopóki będzie chciał pozostać katolickim, nigdy państwu prawa do udzielania nauki religii nie przyzna, i jak długo katolicy będą chcieli pozostać

katolikami, nigdy, nigdy nie uznają nauki religii za katolicką, jeżeli nie będzie udzielana w imieniu i z polecenia biskupa przez sługi Kościoła lub w ich zastępstwie przez nauczyciela, który ma do tego polecenie ze strony biskupa (brawo!), a katolicy rodzice tak długo, dopóki się do obowiązku poczuwać będą, nie zaniechają i wszelkimi prawnymi środkami o to starać się będą, aby ich prawo do szkoły zostało uznanem (brawo!). Czy ma, pytam się, czy ma państwo powód do znalezienia przyczyny oskarżenia Kościoła, że ludu nie wychowuje we wiernym, chrześcijańskim posłuszeństwie względem prawdziwego patriotyzmu? Czyście panowie słyszeli, aby prawdziwy wychowawiec Jezuitów był rewolucjonistą (nigdy!)? Czyście panowie słyszeli kiedy, aby członek trzeciej reguły św. Franciszka brał udział w budowaniu barykad? (nigdy!) Czyście panowie słyszeli, aby prawdziwy katolik idący za napomnieniami swego proboszcza, był kiedy zdrajcą kraju? (nigdy!) Najlepsi katolicy, a to jest pewnym, są też najlepszymi obywatelami, a dobrych katolików może wychować tylko Kościół (brawo i oklaski!), ponieważ Kościół jedynie ma do tego polecenie, a także w swój Chrystusowej nauce, w ofierze i Sakramentach świętych otrzymał do tego środki. Państwo nigdy dzieci, choćby tyle a tyle patriotycznych śpiewek się nauczyły, nie wychowa na dobrych patriotów (brawo! bardzo słusznie!). Patriotyzm jest cnotą, cnota wzrasta na gruncie religii, a religii uczą się narody tylko od Kościoła.

Zwróciwszy uwagę, że Kościół każe oddawać Bogu co jest boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego, mówi, że Kościół ludowi zachowa religią, ale państwo nie, rozbiiera pytanie, co by się stało, kiedy państwo będzie nauczyło religii.

Co się stanie, jeżeli państwo nie uzna prawa Kościoła do udzielania nauki religii w szkołach ludowych, jeżeli od Boga postanowionego nauczyciela religii odsunie? Co się stanie? Mości Panowie! jeszcze nikomu to na dobre nie wyszło, jeżeli ktoś przywłaszcza sobie prawo, które mu się nie należy; nie wyjdzie też państwu na dobre. Jakże będą z tego skutki? Niewiara coraz więcej brać będzie górę, wyrośnie pokolenie bez wiary i bez bojaźni Boga, ale pełne uporu i sprzeciwiania się każdej

zwierzchności, i stanie się biczem dla władz i narodów. Oby państwo zechciało zważać na znamiona czasu i rychło zwrot uczynić.

Mówca wykazuje, że choć tu i tam księdza przypuszczono do nauki religii, to jednak nie zmienia rzeczy, bo w zasadzie państwo dozoruje nauki. Kościół nie zrzeka się swego prawa i ciągle go bronić będzie. Potem mówi dalej:

(Dalszy ciąg nastąpi).

## NIEMCY.

— Jak się wykonuje czasem prawo protestu, które rząd ma przy obsadzeniu posad duchownych, przytacza „Germania“ ciekawy ustęp.

W pewnej wiosce w głębi Niemiec był wikaryuszem młody ksiądz katolicki, który starał się o probostwo w sąsiedniej parafii. Władza biskupia doniosła o tym wedle swego obowiązku naczelnemu przesowi tejże prowincji, zapytując się, czy ma on co przeciw owemu księdzu.

Po jakimś czasie siostra tegoż księdza poszła po mięso na obiad do miejscowego rzeźnika, który zarazem jest sołtysiem. Ten mówi do niej: „Zdaje się, że pani brat stara się o sąsiednie probostwo“, a gdy ona odpowiedziała, że tak jest istotnie, rzecze p. rzeźnik: „Może liczyć na to, że je dostanie, bo wystawiłem mu przed wyższą władzą jak najlepsze świadectwo.“

Ten, co donosi o tym „Germanii“ dodaje ze swjej strony żartobliwą uwagę: jak to dobrze, iż siostra owego księdza zaopatrywała się w mięso u szanownego sołtysa, bo gdyby je była kupowała u kogo innego, pytanie wielkie, jakby świadectwo było wypadło względem księdza wikarego.

Oto jest jaskrawy przykład, do jakich następstw doprowadza niekiedy wykonywanie protestu, gdy chodzi o mianowanie księży katolickich na urzędy duchowne. Najwyższe władze świeckie najczęściej nie znają z osoby tych księży, względem których zdają mają opinię co do ich godności lub niegodności prawnopolitycznej na opróżnioną posadę. W takim razie udają się o odnośne powiadomienie do władz sobie podległych, te znów z tego samego powodu do niższych.

— Konferencja Biskupów niemieckich we Fuldzie trwała dwa dni i zakończyła się w piątek, 12 b. m. nabożeństwem przy grobie św. Bonifacego. Obradom przewodniczył Arcybiskup koloński, a pisarzami byli ks. Biskup dr. Kopp i ks. kanonik dr. Schulze z Paderbornu. Jak słyhać, zajmowano się ułożeniem adresu do Papieża i sprawą uregulowania prawa prezentacji na probostwa. Postanowiono także odbywać coroczne konferencje we Fuldzie, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach zbierać się gdzie indziej. Przy wspólnej uczcie wznoszono toa-



sty na cześć Papieża, ks. Arcybiskupa kołńskiego i ks. Biskupa Koppa.

— Władze pruskie co rok podług pojedynczych prowincji obliczają, ile mieszkańców się do Ameryki w przeciągu roku wyniosło. Podług tego obliczenia z ostatniego roku wykazało się, że właśnie stosunkowo największa część tych wychodźców przypada na wschodnie prowincje królestwa pruskiego, t. j. na Śląsk, Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie. Znakiem to wielkiej łatwowierności, skoro tak łatwo słuchają agentów, i lekkomyślnie porzucają ziemię rodzinną, szukając raję ziemskiego gdzieś za morzem.

— Jak przed dwoma laty władze rosyjskie nie chciały przyjmować wydalonych Polaków, jeżeli się nie mogli świadectwami wykazać, że w rzeczywistości są poddany mi rosyjskimi, takie same kłopoty na granicy mają władze pruskie z tymi Niemcami, których rząd rosyjski odesłał do swęj ojczyzny. Landrat w Brodnicy nakazał wszystkich tych, którzy przechodzą granicę, nie mając świadectwa na to, że należą do Prus, napowrót odesłać do Rosyi, Cóż więc tacy biedacy sobie poczują? Rosya, gdzie dotąd mieli utrzymanie, ich wydała, Prusy, gdzie się urodzili, ich znów nie chcą; zawieszeni niejako pomiędzy niebem a ziemią, muszą chyba do Ameryki się wynieść. Takie to skutki polityki bez miłości chrześcijańskiej, jaką teraz rządy europejskie względem obcych poddanych prowadzą.

— W Berlinie okazał się wielki brak kościołów katolickich. Ludność katolicka miasta Berlina wynosi obecnie 110 tysięcy, a 9 domów Bożych, po największej części kaplic, zdolne są pomieścić zaledwie dziesiątą część katolików. Ponieważ ludność katolicka wzmaga się tu przez przyływ uboższych, a własne środki nie wystarczają do wybudowania nowych świątyń, przeto wydano odezwę podpisaną przez księcia Ferdynanda Radziwiła, pozasłużbowego radcę legacyjnego Kehlera i radcę sądowego Kochana, która prosi o przystąpienie do „zjednoczenia“ mającego na celu budować nowe kościoły katolickie w Berlinie.

— Z Londynu donoszą, że cesarzewicz niemiecki udał się za poradą lekarską do Braumar, w Szkocyi, w pobliżu Balmoral, latowej rezydencji królowej angielskiej.

## AUSTRYA.

— Klementyna Kobergska, matka księcia bułgarskiego pojechała do Lourdes we Francyi, gdzie się znajduje domek Najsw. Maryi Panny, i do cudownych miejsc Austrii, aby tam uprosić pomyślny skutek wyprawy jęj syna do Bułgaryi. W Lourdes złoży u stóp Najsw. Maryi Panny srebrną koronę.

## BELGIA.

— We wszystkich dyecezyach Belgii odbywają się co miesiąc tak zwane miesięczne renowacje ducha, tak dla księży świeckich jak i dla zakonnych. Księża zbierają się w pierwszy piątek każdego miesiąca w kościele katedralnym. Biskup wraz z kapitułą biorą udział w tych ćwiczeniach, których porządek jest następujący. Wykład zastosowany do okoliczności przez jednego z kapłanów, rozpoczyna te krótkie rekolekcyje. Każdy kapłan następnie zastanawia się nad życiem swoim w ubiegłym miesiącu, jak je mianowicie spędził ze względu na Boga, na swe otoczenie, ze względu na siebie samego, czyli układa i porządkuje swój stan duchowny. Następnie każdy ma sposobność do odbycia spowiedzi, do przemówienia z Biskupem i swymi współbraćmi. W końcu ślubują wszyscy wierność dla Najsw. Serca Jezusowego. Tak wzmocnieni na duchu po-

wracają duszpasterze do swoich ewczarni, aby z nowym zapalem oddać się pracy nad zbawieniem dusz. Ci zaś, którzy dla ważnych przyczyn osobiście stawić się nie mogą, odbywają te ćwiczenia w oznaczonym dniu u siebie w domu w zupełnym odosobnieniu. Da się to łatwo wykonywać w Belgii, który jest małym krajem, a podzielony na kilka dyecezyi, z których każda może równa się naszym dekanatom.

## BULGARYA.

— Księżę Ferdynand Koburski został już księdzem Bułgarskim, zeszedł przed zebraniem sejmem na wierność swojej nowej ojczyźnie, a wojsko i sejm przysięgli jemu, poczem odprawiono solenne nabożeństwo i odśpiewano „Te Deum.“

Po drodze lud bardzo życzliwie i przychylnie przyjmował swego nowego księcia. Stambułow, prezes rejencji powitał go następującą przemową:

„W imieniu rządu bułgarskiego mam zaszczyt powitać W. X. Mość na granicy bułgarskiej i wynurzyć uczucia głębokiego szacunku i nieograniczonej miłości narodu i armii, którzy niecierpliwie pragną ujrzeć wybrańca swego pośród siebie.

Naród bułgarski nigdy nie zapomni, że W. X. Mość, ufny w dobrą przyszłość, raczył chwycić w Twe ręce chorągiew czci i niezależności Bułgaryi w tak trudnych okolicznościach. Niechaj Opatrzność Bozka czuwa nad drogiem życiem W. X. Mości i dopomaga W. X. Mości do tego, abyś bitny naród bułgarski prowadził do dobrobytu, wielkości i sławy. — Niech żyje Ferdynand I.“

Na ziemię bułgarską wstąpił księżę w Widdynie. Gdy okręt przybył do tego miasta, powitało go 100 wyrzalców armatnich. Na wybrzeżu ustawiona była załoga fortecy, zbite masy ludu oczekiwaly przybycia księcia, który w mundurze, przyjęty przez prefekta i komendanta fortecy i przez tłumy z najwyższym zapalem i serdecznością został powitany. Księżę zrobił przegląd ustawionych batalionów i udał się potem do ratusza, gdzie przyjął deputacyą. Później wrócił księżę na okręt.

Na przemówienie arcybiskupa odpowiedział Ferdynand I. następującą mową, która została rozdana pomiędzy lud bułgarski:

„Obrany jednogłośnie przez zastępców bułgarskiego narodu panem waszym, uważałem sobie za święty obowiązek, żeby jak najprędzej stanąć na ziemi nowej ojczyzny, aby życie całe poświęcić szczęściu, wielkości i pomyślności mego wielce ukochanego narodu. Dziękując z głębi serca dzielnemu narodowi bułgarskiemu za zaufanie, jakie tenże we mnie położył, również i za uczucia uszanowania i wierności, które mnie spotykają, jestem zupełnie przekonany, że mi pomoże w mych usiłowaniach o podniesienie i rozwój naszego kraju i do osiągnięcia świętej i szczęśliwej przyszłości. Oby Bóg wazehmogący strzegł Bułgaryi! oby nam udzielił swęj pomocy w wypełnianiu naszych obowiązków!“

## AMERYKA.

— Amerykański biskup Spulding, poświęcając szkołę parafialną dla katolików niemieckich, w swęj przemowie gorąco tychże zachęcał, aby tu w obcym kraju wiernie się trzymali ojezystego języka, gdyż tracąc język, tracą wielką część swęj istoty, tracą przywiązanie do wiary ojezystej, gdyż obcy język nie trafi do ich serca. Święte słowa czeigodnego biskupa, który sam będąc Amerykaninem, umie uszanować inne narodowości. Słów tych powinien się trzymać każdy Warmiak.

— Na rzece Niagarze wydarzyło się wielkie nieszczęście. Pociąg kolejowy składający się z dwóch lokomotyw i piętnastu wagonów, w których znajdowało się 960 osób, zarwał się na moście. Przeszło 150 osób poniosło śmierć na miejscu, a przeszło 400 jest rannych. Przyczyną nieszczęścia miało być to, że most miał się wskutek wielkiej suszy od iskry poprzedniego pociągu zapalić. Maszynista spostrzegł, że się most pali, lecz już nie zdołał pociągu zatrzymać.

Jak teraz donoszą, znaleziono trupy obrabowane z pieniędzy, kosztowności a nawet i droższej odzieży. Z tego powstaje domysł, czy jaka szajka ratusiów z umysłu mostu nie zapaliła, aby sobie rabunek przygotować.

## Z gospodarstwa różnego i domowego.

### Wychów prosiąt.

Wychów prosiąt stanowi w gospodarstwie przedmiot, o którym krążą najsprzeczniejsze pojęcia. Tem ważniejszym staje się każdy przyczynę do tęg kwestyi i zdania praktycznych hodowców oraz uczonych teoretyków skrzętnie należy przyjmować do wiadomości, ponieważ z tego materiału dadzą się kiedyś ustanowić prawidła do racjonalnej hodowli. Oto są główne tych prawideł zarysy: Przed nastąpieniem prośności maciory nie powinny być nadto obficie karmione, gdyż łatwo mogą „zatyć“ i nie zostaną wcale prośnemi. Maciory prośne przeciwnie, powinny być silnie żywione odpadkami z kuchni i z mlecarni, z dodatkiem nieco szruty jęczmiennej. Koniecznym jest dostarczanie maciorom dużo ruchu na świeżem powietrzu, oraz czystego i suchego legowiska. Dla zapobieżenia zjawiającej się niekiedy gorączce mleczeń, trzeba w miarę zbliżania się chwili prośnienia, zmniejszyć ilość zadanej treściwej paszy, a natomiast dawać rzepę, buraki, marchew lub inne okopowizny, gdyż taka pasza bardzo jest dla prośnych macior zdrową. Mniemanie wszakże, iż pasza macior przez cały czas prośności powinna przeważnie składać się z okopowizn, jest zupełnie mylne, gdyż taka pasza, jak i zadawanie samych tylko parzonych pokarmów, sprawia, iż prosięta przychodzą na świat wątłe i słabowite, albo nawet nieżywe. Jeśli maciora nie dopuszcza prosiąt do ssania, trzeba obejrzeć u nich zębki, a jeśli te są ostre lub śpiczaste, wtedy je cęgami obłamać. Skoro już prosięta będą miały po tygodniu wieku, należy im w kacie chlewa posypywać nieco węgla drzewnego. Służy to do powstrzymania prosiąt od wypijania uryny i kwaśnych cieczy zbierających się w pobliżu koryta. Po trzech tygodniach dostają prosięta maślanekę, najlepiej w zupełnie świeżym stanie, oraz szrutę jęczmiennej; żyta nie należy im nigdy dawać. Te karmy trzeba im zadawać w takim miejscu, do któregoby maciora nie miała przystępu. Być może, iż prosięta z początku nie tkną tego nowego dla nich pokarmu, pomimo to trzeba im takowy ciągle podawać, odmieniając codziennie, aby był świeży; koryto zaś i naczynie powinny być zawsze utrzymywane w jak największej czystości, aby się kwas do nich nie zakradł. Koryta dla prosiąt powinny być na 2 stopy długie, na 6 do 8 cali szerokie i na 1 1/2 do 2 cali głębokie; takie rozmiary koryta pozwalają prosiętom wygodnie sięgać do jedla i samo koryto z łatwością może być wymyte i wyczyszczone. Prosięta powinny pozostawać przy maciorze przynajmniej przez pięć do sześciu tygodni, a gdy dodatkową karmę będziemy stopniowo powiększać, wtedy z łatwością, prawie nie czując tego, odzwyczajają się od mleka matki. Zapobiega



to tak często się zjawiającym u świeżo odsadzonych prosiąt chorobom żołądka, przybierającym niekiedy bardzo złośliwy charakter. Karmą dla odsadzonych prosiąt będzie maślanka rozcieńczona wodą z dodatkiem szruty jęczmienną, ale nigdy żytnią. Koryta powinny być zawsze jaknajczystsiej utrzymywane i opatrzone poprzecznymi listwami, aby prosięta do nich wlaźić i zanieczyszczać ich nie mogły. Skoro już upływie tydzień od chwili odsadzenia prosiąt, trzeba je wypuścić na świeże powietrze, nie zważając na chłodną nawet temperaturę; lekki przymrozek albo śnieg nie im nie szkodzi, owszem służą do zahartowania ich zdrowia i wzmocnienia organizmu, aby tylko ich legowisko na świeżem powietrzu miało dostateczną od niepogody osłonę. Ciągłe przebywanie na świeżem powietrzu bardzo jest dla prosiąt pożyteczne, a mniemanie, że nie ma takiego chlewa, któryby dla świń był za ciepły i za duszny, jest najzupełniej błędem i szkodliwym.

Świeża trawa na pastwisku, oraz konieczna porznięta na sieczkę, bardzo służą prosiętom. Jeśli mamy zamiar tuczyć prosięta na sprzedaż, trzeba im dawać jak najposilniejszą karmę, gdy już dojdą do wieku 4 lub 5 miesięcy, tyle ile same żreć zechcą i tak postępować aż do ukończenia tuczenia. Jeśli zaś maciorki przeznaczamy do chowu, wówczas należy je karmić umiarkowanie aż do 7 lub 8 miesięcy wieku i wtedy dopuścić do knura. Wieprzki powinny być silniej żywione niż świnki i nie pierwój używane do rozplodu, aż po dojściu do 9 miesięcy wieku. Knurki trzeba utrzymywać oddzielnie od swinek i dozwalać im używania jak najwięcej ruchu na świeżem powietrzu.

„Gospodarz.“

## Więzienn.

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,  
Dawniejsze czasy sobie przypomina,  
I lza jęj w oku stanęła obfita,  
Tak siebie pyta:

Czemu się dałam zwieść pięknym pętom,  
Czemuż ufałam zbyt nęcącym pętom?  
Teraz na świecie nikt mnie nie wyzwoli  
Z mojej niedoli.

Mówili ludzie, że dobrze żyć w klatce,  
Lepiej niż w małym gniazdeczku przy  
Wszelkie przygody mi przyobiecali, [matce,  
Lecz ich nie dali.

I teraz siedzę w smutku pogrążona,  
Niedostatkami wielce przygnębiona;  
Nędznie się żywie okruszynkami,  
Twarz myję łzami.

J. Liszewski.

## Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. Nowy budynek pocztowy jest już prawie na ukończeniu i z dniem 1go października oddany zostanie do użytku.

Astronom dr. Rahts z Królewca przybył do naszego miasta, aby obserwować zaćmienie słońca. — Przy okazji ostatniej wystawy pszczelniczej wyznaczono 600 marek nagrody. Pierwszą nagrodę odebrał p. Roehl z Marcinkowa, drugą p. Stinner z Tamian. Oprócz tego odebrali z naszych okolic następujący panowie nauczyciele nagrody: Kołodziński z Olsztyna, Jorewicz z Ruszajna, Knoblauch z Nikielkowa i Menci z Starogo Wartemborka.

Przyszła wystawa pszczelnicza odbędzie się w Elku albo w Lecu.

\* Brunsberga. Dnia 13go września odbędzie się w tutejszem seminaryum piąte Walne Zebranie Towarzystwa św. Cecylii w połączeniu z konferencją nauczycielską.

\* Sztum. Na folwarku Tillendorf należącym do Waplewa, robotnik jeden podczas upałów zrzucił ze siebie niemal cały ubiór i czapkę. Po chwili upadł rażony paralizem i umarł.

\* Malbork. W poniedziałek zeszłego tygodnia późno wieczorem dwóch młodych ludzi chciało się dostać do mieszkania robotnika S. Tenże nie chciał ich wpuścić, a gdy ustąpić nie chcieli, strzelił do jednego, a drugiemu zadał ranę uderzeniem w głowę. Gdy go aresztowano, strzelił S. do jednego z policyantów. — Z ratusza tutejszego porwano trzy surduty i dwa kije należące do urzędników tamże zatrudnionych. Złodzieja jeszcze nie wysledzono.

\* Malbork. W tujejszym więzieniu policyjnym powiesił się pewien wędrus. Dzień poprzednio aresztowano go za to, że w kłótni pożał ciężko pewnego robotnika nożem po głowie.

Ks. Tietz, który z powodu choroby gardła nie mógł obowiązków kapłańskich sprawować, zamieszkał przy tutejszym domu chorych Panny Maryi, gdzie o ile mu sił starczy, nieść będzie pomoc duchowną leczącym się tamże.

\* Barsztyn. Do tutejszego kościoła katolickiego św. Jana zakradł się złodziej, wylamawszy drzwi. Zaczął potem odbijać skarboxki, ale nie bardzo się przytém obłowił, bo przed kilku dniami je wypróżniono.

\* Grudziądz. Podoficer Zander od 10ej kompanii 14go pułku zastrzelił się w koszarach. Powód samobójstwa był następujący: Dzień poprzednio pokłócił się Z. w pewnej restauracji z podoficerem G. Od słowa przyszło do pięści, tak, że G. znaczne rany na głowie odniósł i musiano go odnieść do lazaretu. Z. obawiając się kary, udał się na drugi dzień do lazaretu i prosił G. o przebaczenie za swój postępek, lecz tenże o niczem słuchać nie chciał. Wróciwszy Z. do domu, gdy żołnierze wyszli po rozkazy, włożył sobie łufę karabina w usta, a nogą ściągnął kurek. Kula przeszła przez głowę i utknęła w ścianie, położywszy go natychmiast trupem.

\* Królewiec. Policyi tutejszej udało się wykryć dwóch fałszerzy pieniędzy, męża i żonę. Sledztwo wykazało, że owa kobieta już od roku jedno- dwu- i pięćmarkówki, które jęj mąż z ołowiu lał, pomiędzy ludzi wydawała. Oszukaństwo musiało im iść dość dobrze, gdyż nawet sobie uskładali pieniądze. Aby ich tak łatwo nie schwytano, wyjeżdżała zwykle żona z fałszywemi pieniędzmi do innych miasteczek prowincyi, a gdzie się udało, to i porwała coś. Przy rewizyi w mieszkaniu fałszerzy znaleziono też wiele rzeczy, z których posiadania nie mogli się wytłomaczyć.

\* Niemen. Na jakie dziwne czasem myśli dzieci wśród swoich zabaw przychodzą, dowodzi następujący wypadek. Córeczka pewnego kapitana bawiła się z inną dziewczynką, która jęj powiedziała, aby włożyła sobie w ucho kamyczek, a potem mocno kichnęła, a kamyczek wyleci nosem. Dziewczynka usłuchała i włożyła sobie tak głęboko kamyczek w ucho, że napowrót nie można go było wyciągnąć. Dopiero po długich trudach udało się lekarzowi kamień z ucha usunąć.

\* Bisztynek. Właściciel Rodd z Klakendorfu, który się bardzo pijaństwu oddawał, postradał życie przez nieszczęśliwy wypadek. Dzień poprzednio był on już przed południem w gościncu w Klakendorf, a późno po południu jeszcze raz pojechał — na osta-

tni kieliszek. Wracając z powrotem usnął zapewne na wozie, a trzymając mocno lejce w ręce, we śnie skrzył konie, które skierowały na pole właściciela K., gdzie Rodd spadł z woza, zaplątał się nogami w lejce, a koła przeszły mu przez głowę i natychmiast uśmierciły. Jakie życie, taka śmierć.

\* Elbląg. Za wykroczenie przeciw moralności aresztowano tutaj kapitalistę J. S. — Agent kupiecki Dahlweid skazany został za oszukaństwo w trzech przypadkach na 4 miesiące więzienia, 405 marek kary i utratę praw honorowych przez jeden rok. — Do tutejszego ewangelickiego kościoła św. Anny włamali się złodzieje i wypróżnili dwie skarboxki, dalej zabrali srebrne pudełko do opłatków, kilka flaszek wina i ręcznik.

\* Sztum. W Ryjewie w nocy z dnia 4 na 5 b. m. włamali się złodzieje do właściciela M. na Ceglarskich hubach i skradli mu ze stajni dwa konie, oraz wóz z podwórza. Mieszkająca tam pani C. obudziła się przypadkiem w chwili, gdy złodzieje ze zdobyczą uciekali, obudziła natychmiast właściciela, który niezwłocznie udał się w pogon za nimi. Widząc, że są ścigani, złodzieje porzucili wóz i konie, a sami dali drapak. — Syn szewca Kiliana w Postolinie, bawiąc się rewolworem, wycelował takowy na robotnika z brodnickiej okolicy, niestety rewolwer puścił i biedak mocno zraniony został.

\* Brodnica. W pewnej okolicy zauważono to, że bocian, sprzykrzywszy sobie żaby i gady, zapragnął lepszych kasków i porywa się na młode kury i kaczki. A taki śmiały, że przychodzi sobie po nie na podwórze, nie zważając wcale na psów szczekanie, chwytając kaczkę i wymyka z nią. Gospodynie są tu więc nań wielce zagniewane, lecz mimo to nic mu jeszcze złego nie zrobiono, jako przyjacielowi domu i podwórza, który wedle podania ludowego szczęście ma sprowadzać.

\* Tczew. U oberżysty Sprengla w Liosowie popełniono śmiałą kradzież. Otóż w nocy skradziono mu ze sypialni ze spodni tuż przy łóżku leżących srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem i wyciągnięto z pod poduszki portomonetkę ze 70 markami. Złodzieja dotąd nie wykryto.

\* Pod Walezem pojawiła się szarańcza na polach wsi Pruska wieś i Ruszonia, oraz w lasach Marcinkowa. W Ruszonia zniszczyła szarańcza 20 mórg jarzyny.

\* W Rudniku w powiecie Grudziądzkim, złożono nauczyciela z urzędu, a przełożony gminy odebrał rozkaz wyrzucić go z mieszkania. Nauczyciel napadł przeciw owego przełożonego gminy z rewolworem w ręku we własnem tegoż mieszkaniu, strzelił do niego, ale chybił i uciekł.

\* Do Kubieszyna pod Wierszewem w Królestwie Polskiem przybył dziedzic tego majątku hr. P. z Poznańskiego i zamieszkał u swego rządzcy p. R. W celu napisania listu usiadł hr. P. przy biurku i położył cygaro tlejące obok paczki, która tam leżała, nie wiedząc, co się tam znajduje. W paczce tej tymczasem znajdowały się 2 funty prochu, które owemu rządzcy przed chwilą przyniesiono. Ogień od cygara przepalił papier paczki i spowodował wybuch prochu. Wszystkie sprzęty znalezione w pokoju zdruzgotane, okno jedno wypchnięte, tynk ze sufitu oberwany, a dziedzica leżące na podłodze, jak się zdawało, bez duszy. Udało się potem lekarzowi przywołać hr. P. do życia, ale są obawy, że zaniewidzi.

\* Trzech kupców z Wrześni w Poznańskiem, Kleczewski, Nogacz i Friedländer udało się do Łodzi, aby w jednej z tamtejszych fabryk tkanin zakupić towarów. W drodze napadło ich kilku zakapturzonych lotrów, odebrali im pieniądze i zabili Kleczewskiego i Nogacza, Friedländera zaś tak ciężko po-



ranili, że zaledwie z życiem ujdzie. Woźnicę także złoczyńcy sponiewierali. Władze policyjne rosyjskie śledzą pilnie sprawców zbrodni od tygodnia dotychczas bez skutku.

\* **Święta siekierka.** W nocy z 4 na 5 sierpnia skradziono ze zakrystyi tutejszego kościoła srebrny, wewnątrz wyłaczany kielich, takiż dzbanek do wina, srebrny talerz i 5 flaszek wina.

† **Ś. p. ks. Wacław Sztalc,** kanonik kolegiaty Wyszebradzkiej w Pradze, zakończył w dniu 9go bm. swój żywot. Był to kapłan prawy, pisarz płodny, a wielki przyjaciel naszego narodu i wiele polskich utworów przełożył na język czeski. Niech mu ziemia będzie lekka!

\* **Ze Ślązka.** Pod Gliwicami położył się robotnik Jakób Smolka ze Świętochłowic na szyny kolejowe pod idący pociąg towarowy. Pociąg jednak go nie uszkodził dziwnym sposobem, tylko koła wyrwały mu ze spodni kawał sukna. Aresztowany Smolka oświadczył, że w stanie napiłym na szyny się położył i usnął, ale gdy usłyszał nadchodzenie pociągu, chciał się umknąć, ale nie zdążył. — Z pod Głogowy donoszą, że tam od niejakiego czasu oberżyskie Schwingelowi ginęły małe kurczęta i nikt nie umiał sobie wytłumaczyć, gdzieby się podziewały. Pewnego poranku zauwarzył oberżysta, że jedna z wielkiego gatunku kaczek trzyma coś w dziobie; sądził z razu, że miała żabę, ale podszedł bliżej i przekonał się, że kaczka ma w dziobie młode piskle, które porwawszy na wodę, pochłonęła. Zatem nie potrzeba koniecznie drapieżnych ptaków do pożerania młodego drobiu.

\* **Drogą koń.** Właściciel mieszkający nad granicą kupił konia w Królestwie Polskim za 60 rubli przed zniesieniem ustawy niedozwalającej wyprowadzania koni za granicę. Zanim przybył na granicę, schwytała go straż rosyjska i odebrała mu konia, którego sprzedawała przez licytację na komorze celnej rosyjskiej. Właściciel, któremu ów koń się podobał, odkupił go przez agenta i dał za niego 200 rubli. Ów właściciel zapłacił tedy dwa razy za konia, a mimo to go nie dostał, bo gdy go chciał przeprowadzić przez komorę pruską, schwycili go znów strażnicy pruscy i znów poszedł koń przez licytację na sprzedaż. Tego już mu było za wiele, a przytém pociągnięty będzie do kary, że konia nie dał ochęć, tylko chciał przemycić przez granicę.

\* **Wet za wet.** Czytamy w „Kuryerze Porannym”: Pewna niemiecka firma w Magdeburgu ofiarowała w tych czasach pierwszorzędną fabrykę smarów w Warszawie

bardzo znaczną parią surowego materiału. Fabrykant nasz, znajdując ofertę firmy niemieckiej dla siebie dogodną, odpowiedział listownie, że cenę i warunki akceptuje, życzy sobie jednak, aby wzajemna korespondencya prowadzoną była w języku polskim. Na to odebrał odpowiedź z Magdeburga, iż życzenie może być spełnione pod warunkiem, że do rachunku dodawać się będzie po jednej marce za tłumaczenie każdego listu z języka polskiego na niemiecki. Stósowna odpowiedź nie kazała na siebie długo czekać. Wyzwajmniając się za uprzejmość, fabrykant nasz zawiadomił, że ten warunek przyjmuje, donosząc jednocześnie, że z rachunku stracać sobie będzie po rublu za przełożenie każdego listu z niemieckiego języka na polski. To ultimatum nie w smak jakoś poszło w pomysł bogatej firmy niemieckiej, układy zatem zostały przerwane.

\* **Stołupiany.** Pewnemu gospodarzowi we wsi D. zdechl przed niedawnym czasem koń, a krótko po tém padło mu kilka świń. Wyrodziło się w nim podejrzenie, że zwierzęta te były oczarowane. Udał się więc do „mądręgo“, który mieszka w powiecie pilkalskim, przedstawił mu swe nieszczęście i otrzymał odpowiedź, że mieszkający u niego dożywotnicy są mu nieprzychylni, i że wszystko złe, jakie oni mu życzą, się spełnia. Jako środek do uchylenia złego otrzymał ów gospodarz osiem małych klocków drewnianych, za które po 1 marce, razem 8 marek zapłacił. Po jednym z tych klocków kazano mu zagrzebać w ziemię nadwie stopy głęboko przed każdymi drzwiami swych budynków, poczem czary nie będą miały skutków.

Od tego czasu nie miał gospodarz żadnych nieszczęść jest więc zupełnie przekonany o skuteczności przepisów mądręgo. Podobne wypadki zdarzają się niestety — tak piszą pisma niemieckie — zbyt często, a nie niejeden krwawo zapracowany grosz przechodzi do kieszeni ludzi podobnymi oszustwami się zajmujących. Co najdziwniejsza, że owym oszukanym nie był „zabobonny“ katolik.

## ROZMAITOSCI.

— **Pływaczka.** W Londynie popisuje się Miss Mellerst, która umiejętność pływania doprowadziła do wysokości doskonałości. Młoda i przystojna ta „niowiasta wodna“ puszcza się na fale z beczką, wypełnioną różnemi „przyborami“, oraz z deską, która jej zastępuje stolik. Tu sporządza pudding i bisztyk z kartoflami, smaży na maszynie spirytusowej i następnie spożywa obiad, pływając na ple-

cach. Pływająca kuchareczka spełnia swoją czynność tak spokojnie, że płomień maszyny spirytusowej nigdy nie gaśnie przypadkowo.

— **Żydzi w Jeruzolimie.** Wychodząca w Jeruzolimie gazeta katolicka „Poseł z Syonu“ zwraca uwagę na bezustanny a bardzo szybki przyrost ludności żydowskiej w tém świętem mieście. Zakupują oni w północnej i północno-zachodniej stronie miasta znaczne przestrzenie placow, które nader energicznie zabudowują domami. Szeregi ich domów tworzą już teraz całe ulice, a wyrastają niemal codziennie, jak grzyby po deszczu. Faktom jest, iż żadne wyznanie nie wznosi obecnie w Jeruzolimie tyle domów i gmachów, jak żydzi. W czerwcu pojawił się w stolicy Ziemi św. Rotschild z Frankfurtu, wywołując w całej kolonii żydowskiej ogromną radość. Jak się dowiaduje wspomniane pismo, układał on się z baszą miejscowym w sprawie rozszerzenia miejsca, na którym żydom w Jeruzolimie wolno dotychczas własne budowie wznosić. Mianowicie pragnął pozyskać przestrzeń w południowo-wschodniej stronie murów świątyni jerozolimskiej, obliczając posiadaczom istniejących tam domów wysokie sumy za ustępstwo na rzecz żydów. Jaki był rezultat tych układów, gazeta wspomniana dotychczas jeszcze nie donosi.

— **Ciekawy zwyczaj.** Gazeta „Kaukaz“ opowiada następujący ciekawy zwyczaj panujący w mieście Tori na Kaukazie. Przy miejscowej cerkwi znajduje się żelazny gruby łańcuch, ważący około 4 pudów. O tym łańcuchu krąży legenda, że dziewczyna, która obniesie go na szyi trzy razy w około cerkwi, bezwzględnie wychodzi za mąż, a bezdzietne mężatki w możliwie najbliższej przyszłości będą miały to, czego im do szczęścia brakuje, t. j. dzieci. Nie trzeba dodawać, że łańcuch nie próżnuje, lecz spaceruje bardzo często na karkach przesądnych. Ceremonia odbywa się w ten sposób. Młoda Gruszka żegna się krzyżem świętym i przy pomocy męża kładzie na szyję ów łańcuch. Częstokroć zdarza się widzieć, że ów mąż jest to człowiek zupełnie inteligentny a nawet niekiedy ubrany i wykwintnie, po europejsku, nie przeszkadza mu to jednak podzielać ogólnie tam panującego przesądu. Rozpoczyna się pochód w około cerkwi. Biednej kobiecie pod ciężarem łańcucha gną się nogi w kołnierz, krzyż garbi, a kroplisty pot ścieka z czoła na oczy; ale mąż towarzyszący żonie nie pomoże jej w tem trudnym dziele, bo legenda chce, aby nikt nie dotykał łańcucha podczas obchodu. Obraz to wspaniały, wart piędzla artysty! Na koniec po wielokrotnych odpoczynkach, po obfitem nieraz wysłuchaniu się kobieta kończy swą uciążliwą pielgrzymkę. Wówczas podchodzi duchowny, zdejmuje łańcuch i błogosławi przyszłą matkę i jej potomstwo. Wzruszone małżeństwo ze łzami w oczach dziękuje za błogosławieństwo i z sercem przepętnionem otuchą i uśmiechem na ustach zabiera się do domu.



### Krople św. Jakóba.

Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone według recepty bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osiągnie się upragniony skutek.

Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Hawie. W Aptecze w Golubiu, W Aptecze w Ryniu i u E. Müllera w Brunsberdze.

**Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ poleca następujące książki:**

Bohaterskie dzieci, ośm opowiadań dla dzieci i młodzieży polskiej. Cena 60 fen.

Zbiór pieśni nabożnych, katolickich, do użytku kościelnego i domowego, zawierający 52 msze i przeszło 1000 najużywniejszych pieśni. Cena 3 m.

### Medicinal-Ungarweine.



Unter fortlaufender Controle von Dr. C. Bischoff, Berlin. Direct von der Ungarwein-Export-Gesellschaft in Baden-Wien; durch die berühmtesten Aerzte als bestes Stärkungsmittel für Kranko und Kinder empfohlen. Durch den sehr billigen Preis als tägliches Stärkungsmittel und als Dessertwein zu gebrauchen. Verkauf zu Original-Preisen bei: J. Nathan, Apotheke in Wartenburg.

Dwóch abonentów na **Echo Trzeciego Zakonu św. Franciszka**

zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

## Ucznia

przyjmie natychmiast

**Gustaw Falaszek,**  
mistrz krawiecki w Olsztynie.

**Formularze rachunkowe**

w polskim i niemieckim języku,

**Zaproszenia na wesele**

drukuje tanio i gustownie Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“